

Na swój jubileusz chór górniczy zrobił prezent miłośnikom muzyki.

Ci, co fedrują głosami

Górnicy Chór Męski przy kopalni „Lubin” istnieje już 35 lat. Taki jubileusz nie mógł się odbyć bez stosownej uroczystości. A że to właśnie chórzyści uświetniają oficjalne imprezy w regionie, na urodzinach swojego zespołu również zaśpiewali. I to jak!

– Narodziła się taka inicjatywa, no to 2 lutego 1980 roku pojawiłem się na zebraniu – tak o przystąpieniu do śpiewu w chórze mówi jego szef Piotr Strzelecki. Zebranie było założycielskie, a odbyło się w ówczesnym Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Po czterech latach zespół rozstał się z ośrodkiem, znajdując przychylniejsze miejsce w Międzyzakładowym Domu Kultury przy kopalni „Lubin”.

– Wtedy prosiliśmy tylko, żeby nam nie przeszkadzano – dodaje Piotr Strzelecki.

Bo czasy były takie, że wielu (zwłaszcza decyden-
tom) nie podobał się ani patriotyczny, ani religijny charakter repertuaru chóru. Nawet jeśli był to „Ojciec nasz” Stanisława Moniuszki. Władze chóru nie chciały – publiczność czekała na występy. Te koncerty górniczego chóru można by liczyć w tysiącach, wymieniając kolejno odwiedzane kraje i... zdobywane nagrody.

Na jubileuszowy koncert śpiewacy przygotowali, oczywiście, coś wyjątkowego i chyba bez precedensu w historii lubińskiej kultury: Festiwal Barbórkowy, któremu patronował dyrektor naczelny ZG Lubin Krzysztof Tkaczuk. Pod jego adresem – a także pod adresem władz miedziowej spółki

w ogóle – Piotr Strzelecki i chórzyści wyartykułowali tyle podziękowań za opiekę, wyrozumiałość, cierpliwość i hojność, że wypada tylko pogratulować takiej dobrej współpracy.

– A, to prezes o wszystkim tak dba. Naprawdę, nikt by chyba nie umiał wszystkiego tak dopiąć – usłyszeliśmy.

– Trzeba się zaangażować – zdradza tajniki sukcesu menadżerskiego ten, który szefuje chórowi już od 28 lat. Na pytanie, jak mu się udaje „wywalczyć” przychylność sponsorów odpowiada: – Mam odwagę, bo nie w swojej sprawie chodzę...

Muzyczne sukcesy górniczego zespołu, to oczywiście zasługa jego dyrygentów: Zdzisława Francuza i (od dwóch lat) Krzysztofa Kujawskiego. Ten ostatni, dodajmy, jest zarówno magistrem w zakresie dyrygowania zespołami wokalnymi i wokarno-instrumentalnymi, jak i absolwentem geoinżynierii górnictwa i geologii. Nie on jeden w zespole ma takie podwójne „obywatelstwo”. Baryton Jarosław Bodakowski opuścił Operę Wrocławską i deski Teatru Wielkiego w Poznaniu i z tytułem magistra sztuki wydziału aktorskiego oraz mistrzowskimi dyplomami studiów wokalnych w 2013 r. rozpoczął pracę... pod ziemią.



Urodzinowy tort kroili (od lewej): Piotr Strzelecki, Krzysztof Tkaczuk i Krzysztof Kujawski.

– Jestem elektromonterem zakładowym – mówi. Czy podczas pracy w kopalni też śpiewa? – Raczej nuć. Staram się uważać, pomieszczenia są zbyt akustyczne...

W chórze nie wystarczy dobrze śpiewać. Trzeba się też dobrze „zachowywać”. Nieodłączna cecha grupy: współodpowiedzialność za kolegów. W takim towarzystwie, jak mówi prezes Strzelecki, trudne charaktery się wygładzają. Nieważne, czy ktoś ma wyższe wykształcenie i kierownicze stanowisko, czy jest po zawodówce.

– Nauczyliście nas, a może raczej: przypomnie-

liście nam, czym jest szacunek dla tradycji – przyznała szczerze dr hab. Iwona Wiśniewska-Salaman. W Lubinie już po raz drugi gościła na zaproszenie górników z prowadzonym przez siebie Chórem Kameralnym Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Chór – obok chóru parafialnego Cantate Deo ze Sławy, Chóru Mieszanego Instytutu Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego i Chóru „Octavia” z Żagania – wziął udział w Festiwalu Barbórkowym. Dwugodzinny koncert trudno nazwać inaczej

niż ucztą dla ducha, a wspólny występ wszystkich zespołów na koniec był prawdziwym majstersztykiem, jeśli zważyć, że chórzyści ćwiczyli praktycznie na odległość. Wśród zaprezentowanych utworów miało miejsce również premierowe wykonanie „Pod ziemią” Sławomira Kaczorowskiego, publiczność mogła posłuchać sopranów Grażyny Flicieńskiej-Panfil, Beaty Panfil i Aleksandry Pokory oraz głosu mezzosopranistki Niny Salamon. Piotr Jańczak, którego „Pater Noster” wykonał lubiński chór, nie krył wzruszenia:

– Dawno tego nie słyszałem. To była mistyczna interpretacja, która jednocześnie wydobyla lekkość tenorów.

– Myślę, że był to pierwszy, ale na pewno nie ostatni taki koncert – podsumował to niezwykle spotkanie dyrektor Krzysztof Tkaczuk.

Nieco innego rodzaju podsumowanie odbyło się również podczas jubileuszowej karczmy piwnej. Za 35-letnią działalność Górnicy Chór Męski uhonorowano Złotą Odznaką Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Sam chór, jakby nie dość, że podarował obecnym piękne śpiewanie i dobrą zabawę, to przygotował jeszcze jedną niespodziankę: pięknie wydaną ponadczterystustronicową kronikę.

Mirosława Bożyńska

Wspólny koncert wszystkich uczestników Festiwalu Barbórkowego Chórów w murach kościoła p.w. św. Wojciecha w Lubinie.

